Nr. 278 Kraków, czwartek 10 października 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 39a. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 12 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 9 października.

Świętoszki.

W komedyi Aleksandra Mańkowskiego „Jadzia“, wystawionej świeżo w teatrze krakowskim, stara, ograniczona szlachcianka wiejska usiłuje sprzedać swą córkę zgrzybiałemu, ale bogatemu starcowi, a gdy ta nie chce się sprostytuować, woła matka w świętem oburzeniu:

— Nie boisz się Boga?! Na tamtym świecie za to odpowiesz!

Jak wiernie jest ten obrazek uchwycony z życia! W naszem społeczeństwie stało się rzeczą zupełnie naturalną, codzienną, używanie religii w tym samym celu, w którym się niańki posługują wobec dzieci bajkami o strachach i o kominiarzu. I to we wszystkich dziedzinach, zarówno w życiu prywatnem jak i w społecznem, w literaturze i sztuce, jak i w polityce. Zawsze wobec „niesfornych“, wobec „warchołów“, wobec ludzi, wprowadzających nową ideę lub występujących przeciw temu, co jest, religia odgrywa z reguły rolę... „kominiarza“.

Ilekroć ktoś protestuje przeciwko jakiejś krzywdzie lub potworności na tym świecie, zawsze usłyszy „z góry“ głos:

— Nie boisz się Boga?! Na tamtym świecie za to odpowiesz!

Tak ich wychowano, tych „urodzonych“ przywódców narodu, tak wychowano mieszczaństwo, tak wychowano chłopa. Wszystkich przyzwyczajono religię uważać za wygodny płaszczyk, którym można wszystko pokryć. Najwięksi korupcyoniści w kraju starają się więc być najpobożniejszymi. Taki np. prezydent m. Lwowa Małachowski wyspowiadał się, ogłosił to w dziennikach i uważa się już za oczyszczonego, za niewinnego jak nowonarodzone dziecię. Kontusz pokrył wszystkie brudy, a woń mirry przygłuszyła smród korupcyi magistrackiej kliki... P. Małachowski uważa się już za zupełnie czystego, za godnego przewodzić w polityce. On, Godzimir Małachowski, zwołuje na 12 b. m. klub lewicy sejmowej na posiedzenie do lwowskiego ratusza. Czyż nie ma do tego moralnego prawa? Wszak się wyspowiadał!

O uczciwość w Galicyi nikt nie pyta. Wystarczy być pobożnym...

Socyalna demokracya w Szwajcaryi.

Zurych, 7 października.

Rozwój demokracyi, trwałe jej podstawy w ustroju społecznym Szwajcaryi — były ważną przeszkodą w utworzeniu się tamże socyalnej demokracyi, odrębnej partyi, stojącej na gruncie walki klasowej. Powoli, dzięki wzrastającemu uprzemysłowieniu kraju, dzięki ujawnianiu się różnic klasowych, zdobywała partya ta grunt wśród klasy robotniczej, uwalniając się jednocześnie z pod wpływu partyi liberalnych, z któremi dotąd szła ręka w rękę. Robotnicy byli wprawdzie utworzyli już w roku 1838, wraz z innymi żywiołami demokratycznymi, stowarzyszenie patryotyczne „Grütli“, mające charakter społeczno-reformatorski, bez jakiegokolwiek rewolucyjnego zabarwienia; stowarzyszenie to jednakże nie wchodziło w skład partyi. W gruncie rzeczy było ono, obok „Związku robotniczego“, powstałego później, najważniejszą realną podstawą, na której działalność partyi oprzeć się mogła.

W latach 70 tych powstaje tedy myśl ugruntowania partyi socyalnodemokratycznej na obu tych stowa-

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

108)

— Słuchaj, mój przyjacielu, jeźli pozwolisz upaść Crecherie, sam upadniesz. Dzieło nasze, to nasze życie, trzeba je wypełnić do końca.

Łukasz zerwał się, jakby odrodzony, z całą swą dawną energią, której szukał i która wracała mu zawsze, w chwilach wyczerpania, u tego słabowitego człowieka, w którego ciele mieszkała taka potęga wiary.

— Masz słuszność — zawołał. — Byłem tchórzem, wstydzę się moich zwątpień, szczęście ludzkie w niezmordowanej pracy, ono to wzniesie nasze miasto... Ale te pieniądze, te nieszczęsne pieniądze, które jeszcze zaryzykować trzeba...

— Będziesz je miał — odrzekł Jordan spokojnie, wyczerpawszy w wybuchu cały swój zapał. — Będziemy oszczędni, wszystko się ułoży. Potrzeba nam przecie tak niewiele: mleka, jaj, owoców... Byle wydatki mego laboratoryum były pokryte...

— Mój przyjacielu! — wykrzyknął Łukasz, wyciągając doń ręce z głębokiem wzruszeniem. — Ale czy wolno nam rujnować twą siostrę?

— Prawda, zapomnieliśmy o Soeurecie.

Zwrócili się ku niej. Płakała. Twarz ukryła w dłoniach, a duże łzy staczały się po jej licach, wyciśnięte serdecznym bólem rozpaczy. I ona była wzruszoną do głębi słowami brata. Tak, powinność pracy, abnegacya w obliczu dzieła, to było życie, pojęte lojalnie ku harmonii ogólnej. Z wracającą odwagą swej dobrej, prostej, podniosłej duszy, uczuła, że uważałaby się za złą i słabą, gdyby aż do poświęcenia nie podporządkowała się cała dziełu.

Podniósłszy się, ucałowała brata i szepnęła doń cicho:

— Dziękuję ci. Uzdrowiłeś mnie, poświęcę się.

Łukasz tymczasem, ogarnięty świeżą żądzą czynu, wyjrzawszy oknem na Crecherie, wykrzyknął:

— Ależ im brak miłości! Gdyby kochali, świat cały odmieniłby postać.

Wówczas Soeuretta, zbliżywszy się doń, z ostatnim dreszczem swego zbolałego serca wyrzekła:

— Kochać zaś trzeba, nie żądając wzajemności, bo dzieło tylko z miłości dla drugich powstać może.

Po tych słowach oddania się, dla samej rozkoszy oddania, wszyscy troje zjednoczeni uczuciem braterstwa, zapatrzyli się w milczeniu w to powstające miasto sprawiedliwości i szczęścia, które miłość rozszerzyć miała w nieskończoną dal.

rzyszeniach i w tym celu powstaje akcya w kierunku organicznego połączenia obu, akcya, której ostateczny pomyślny rezultat widzimy na odbytym dnia 28 z. m. zjeździe w Solurze. Zdarzenie wielkiej wagi w życiu politycznem Szwajcaryi — oznacza bowiem zjednoczenie wszystkich sił socyalistycznych i powstanie jednolitej partyi politycznej, przedstawicielki klasowych interesów warstw pracujących.

Starania podciągnięcia stowarzyszenia „Grütli" pod sztandar socyalno-demokratyczny spotykały się z silnym oporem czynników mieszczańsko-radykalnych w stowarzyszeniu. Myśl zaś połączenia trwała nieprzerwanie wśród partyi, stąd też wychodziła zawsze inicyatywa.

Kongres robotniczy w r. 1877 omawia kwestyę organizacyi partyi, którą chce oprzeć o „Związek robotniczy" i stowarzyszenie „Grütli". Program utworzyć miały delegacye obu organizacyi. Na podstawie tego programu miały komitety centralne stowarzyszenia „Grütli" i „Związku" komunikować się przez delegatów, którzy tworzą wspólną komisyę, działającą w imieniu partyi socyalno demokratycznej. Sekcye obu stowarzyszeń w poszczególnych kantonach mają tworzyć wspólne związki okręgowe i kantonalne w celu wspólnej akcyi w kierunku społeczno-politycznym. Program ten jednak przyjętym nie został, stowarzyszenie „Grütli" zgadza się na wspólną akcyę, chce pomocną ręką służyć partyi, lecz pragnie zachować odrębność swej organizacyi i dlatego odrzuca plan połączenia się ze „Związkiem".

W roku 1880 przetwarza się „Związek robotniczy" w organizacyę zawodową (w dzisiejszy Związek stowarzyszeń zawodowych) na zasadach socyalno demokratycznych. W tym czasie przeważają w „Grütli" tendencye antysocyalistyczne, myśl więc przyłączenia do partyi leży znowu odłogiem. Stan ten trwa do roku 1888, kiedy to powstaje w Bernie znowu odrębna, niezależna od Związku zawodowego, partya polityczna socyalno-demokratyczna. Wraz z jej powstaniem zjawia się znowu projekt przyłączenia „Grütli" do partyi Krokiem naprzód w tym kierunku była zmiana statutów stowarzyszenia „Grütli", przyjęta na zjeździe tegoż w roku 1892 Paragraf 1 nowego programu brzmi odtąd: „Grütli" jest stowarzyszeniem szwajcarskiem; celem jego jest praca nad rozwojem kraju społecznym i politycznym w duchu socyalno-demokratycznym". Statuty zostają przyjęte ogromną większością głosów. Tak więc stowarzyszenie stanęło ostatecznie na gruncie socyalno-demokratycznym, a odtąd zlanie się z partyą było tylko kwestyą czasu.

Na zjeździe partyi w Bazylei 1898 przychodzi pod obrady nowo opracowany statut organizacyjny, na mocy którego do partyi należeć mają wszystkie na gruncie socyalno demokratycznym stojące związki i stowarzyszenia robotnicze w Szwajcaryi. Związek zawodowy nie przyjął udziału w uorganizowaniu się partyi, natomiast uchwalił w następnym roku zupełną neutralizacyę związków zawodowych i przestał być odtąd czynnikiem politycznym. Co zaś do stowarzyszenia „Grütli", to zjazd delegatów w 1899 r. w Bernie uchwalił, co następuje:

„Projekt ukonstytuowania się partyi socyalno-demokratycznej w Szwajcaryi nie ma obecnie, wobec usunięcia się od udziału w tej pracy Związku zawodowego, widoków urzeczywistnienia. Zadaniem obecnem stowarzyszeń socyalno demokratycznych jest raczej rozwój organizacyi lokalnych i kantonalnych. Stow. „Grütli" pragnie przedewszystkiem rozwinąć i wzmocnić swą organizacyę wewnętrzną. Z tych to powodów projekt połączenia się na razie odrzuca Natomiast poleca zjazd oddzielnym sekcyom wstępowanie do kantonalnych i lokalnych organizacyi partyjnych".

To ostatnie polecenie dało bodźca do dalszej pracy w kierunku zupełnego połączenia. Na zjeździe partyi w Olten 1900 przyjętym zostaje nowy projekt organizacyi. Jednocześnie zapada uchwała następująca: „Poleca się komitetowi partyjnemu wypracowanie wspólnie z komitetem centralnym stow. „Grütli" nowego statutu organizacyjnego partyi, który ma być następnie przedłożonym w roku następnym do zatwierdzenia zarówno zjazdowi delegatów stow. „Grütli", jak i kongresowi partyjnemu". Na mocy tej uchwały wypracowano tedy nowy projekt statutu, ogłoszony już w czerwcu br., a dla przyjęcia przedłożony obecnie dnia 28 z. m. obu zjazdom. Zjazd delegatów stow. „Grütli" przyjął obecnie ogromną większością głosów (142 przeciw 6) nowy statut, na mocy którego „Grütli" przyłączonem zostaje do szwajcarskiej socyalno-demokratycznej partyi. Również obradujący dnia następnego kongres partyi soc.-dem. Szwajcaryi potwierdził to połączenie stow. „Grütli" z partyą.

I oto cel długoletnich usiłowań połączenia wszystkich socyalistycznych żywiołów Szwajcaryi — teraz osiągniętym został. Nowa organizacya partyi przedstawia się teraz jak następuje: partya składa się ze stowarzyszenia „Grütli," z kantonalnych związków partyjnych, oraz z samo-

---

IV.

Od tej chwili Łukasz, budowniczy, założyciel grodu, odnalazł swą wolę, swą moc działania, a ludzie i skały podnosiły się na jego głos w walce Crecherie z Beauclair, którą wiódł z pogodną radością tryumfatora, co postanowił zbawić kobietę a w niej świat wszystkich, którzy cierpią.

Pewnego pięknego dnia ujrzał scenę, która wzmogła jego nadzieje. Obchodząc osadę, zszedł znienacka, niewidziany, zwabiony świergotem wesołych śmiechów, gromadkę dzieci, bawiących się w słońcu, w szczerem braterstwie swej niewinności, na granicy Crecherie i „Piekła".

Z tej strony muru Nanet z Lucyanem i Antosią Bonnaire, z tamtej, niewidzialni, Nisa Delaveau zapewne i jej kółko małych przyjaciół, wbrew zakazom starszych, pomimo zamurowania furtki, ulegając tajemniczym siłom przyszłości, posyłali sobie braterskie okrzyki powitania, obce nienawiści i walkom klas, czystymi, kryształowymi głosikami skowronków.

— To ty Niso? Dzień dobry!

— Jak się masz Nanet? Jesteś sam?

— Nie, jest tutaj Lucyan i Antosia.

— A u mnie Ludwisia i Pawełek Jak się macie?..

— Dobrze!.. Dzień dobry Niso!..

I znowu śmiechy bez końca, bo to spotkanie na niewidziane bawiło malców ogromnie. Potem zaczęli ze wszystkich sił, podskakiwać, jakby się mogli ponad mur zobaczyć a w końcu, wśród pląsów i nieustannego zgiełku, Nanet zaproponował Nisie, że wydrapie się na mur i przeniesie ją na tę stronę.

Wspiąwszy się jak kot, usiadł na zrębie muru okrakiem, ogromnie zabawny z swą wiecznie rozczochraną czupryną na okrągłej głowie i dużemi niebieskiemi oczyma, silny lecz mały mimo lat czternastu.

— Lucyan! Antosiu! patrzcie, czy kto nie idzie!

I nachylając się w stronę ogrodu Delaveau, dumny z swojej wysokiej pozycyi, zawołał:

— Nisetto, podaj mi rękę.

— Och nie ja pierwsza. Naprzód pójdzie Pawełek. Ale wpierw spróbuje, czy ta drewniana krata pod nim się nie złamie.

Zapanowało milczenie, wśród którego dał się słyszeć trzask drzewa i śmiechy tłumione. Przez chwilę Łukasz wahał się, czy nie spłoszyć rozigranej gromadki, jak stadko gołębi zdybane w spichrzu, oczarowany urokiem tych wesołych, przedsiębiorczych malców. Wtem Pawełek ukazał się na murze wśród okrzyków tryumfu i skoczył przy pomocy Naneta zwinnie w objęcia Lucyana i Antosi, z którymi począł się całować. Po nim ukazała się kozia główka Ludwisi, która w swoim jedenastym roku z energią niezależnej kobietki, już trzęsła rodzicami, poczciwymi Mazellami, co byli zdumieni krewkiem usposobieniem tego dzikusa, dziecka ich egoizmów roztropnych. Nie czekając na pomoc Naneta skoczyła na szyję swego ulubieńca Lucyana, najstarszego z gromadki, już prawie mężczyzny, w piętnastym roku, który liczył.

— To już dwoje. Na ciebie kolej Niso.

Wtem kraty drewniane trzasły, nie było po czem się wspiąć. Ale Nanet uparł się, mimo jej protestów, że ją wciągnie.

— Podaj mi ręce. Ty się podniesiesz, ja się zniżę i hopla! — dobrze będzie.

Położywszy się na brzuchu na zrębie muru, uczynił jak powiedział, i po chwili

dzielnych lokalnych organizacyi robotniczych.

Na czele partyi stoi komitet partyjny, komitet administracyjny i najwyższy organ partyi — zjazd delegatów. Komitet partyjny składa się z delegatów partyi, oraz z komitetu centralnego stow. „Grütli," dalej z przedstawicieli związków kantonalnych i lokalnych, redaktorów prasy partyjnej i socyalno-demokratycznych posłów do parlamentu (obu rad). Stosunek do związków zawodowych jest taki, że partya uważa za swój obowiązek popieranie ogólnego szwajcarskiego ruchu zawodowego, jak również i ten ostatni popierać się stara jednolity ruch polityczny robotniczy w kraju.

Marya L.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników szewskich. Zgromadzenie filii stowarzyszenia zawodowego szewców w Podgórzu odbyło się dnia 7 bm. w lokalu stow. robotniczego „Siła".

Do zarządu na rok 1901/2 wybrani zostali: tow. Józef Puczka, jako przewodniczący, Banaś Aleksander, Dziedzic Grzegórz, Surówka Jan, Fröhlich Józef, Palasz Wincenty, Makówka Franciszek i Paw Franciszek. Nadto wybrano do komisyi szkontrującej tow. Augusta Wolakiewicza, Turka Karola i Kazimierza Pieca.

Domy dla rekonwalescentów. Ciekawe cyfry czytamy w sprawozdaniu Związku kas chorych w Wiedniu. W roku 1894 założył Związek zakład dla rekonwalescentów w Königstetten, a osiągnięty stąd rezultat zachęcił go do założenia takiegoż zakładu w Zeillern. Sprawozdanie podaje szczegółowe zmiany, jakie spowodowane zostały założeniem tego drugiego domu zdrowia. Liczba ubiegających się o przyjęcie wzrosła z 870 w roku 1899 na 1210 w roku 1900, liczba zaś przyjętych z 370 w r. 1899 na 764 w r. 1900, a zatem podwójnie. Czas kuracyi wzrósł również; kiedy bowiem w roku 1899 wynosił przeciętnie 28 dni, to w roku następnym doszedł do 31 dni.

Rezultaty, osiągnięte założeniem domów zdrowia, mogą być pod każdym względem zadowalniające. Z 764 chorych wypuszczono zupełnie zdrowemi 604 osób, u nie wielu zatem tylko polepszenia nie skonstatowano. Koszta leczenia wynosiły przeciętnie 277·7 h. dziennie na osobę.

Obecnie nawiązał Związek stosunki z zakładem leczniczym w Hütteldorf, gdzie około 20 kobiet znajdzie pomieszczenie; nadto stara się zarząd Związku o założenie zakładu dla chorych piersiowo, słowem rozwija bardzo energiczną czynność, aby chorym robotnikom zapewnić jak najlepszą i najskuteczniejszą opiekę.

Solidarność robotników. Robotnicy portowi w Dunkierce postanowili w razie generalnego strejku górników we Francyi zupełnie nie wyładowywać węgli angielskich.

Socyalistyczny związek młynarski powstał niedawno w Véron w francuskim departamencie Yonne. Dnia 29 z. m. obchodzono uroczyście dzień ukończenia budowy młyna. W uroczystości wzięła udział cała socyalistyczna ludność miasta i barzo wielu gości. Towarzysze tamtejsi mają zamiar założyć obok młyna także związkową piekarnię i towarzystwo konsumcyjne, obejmujące całą okolicę.

Służba tramwajowa w Bordeaux rozpoczęła dnia 3 b. m. strejk. Główne żądania strejkujących są: przyjęcie do służby dwóch wydalonych i podwyższenie płacy.

Burmistrz Bordeaux oświadczył gotowość zajęcia się utworzeniem sądu rozjemczego, któryby pośredniczył między towarzystwem a strejknjącymi.

Kongres Trades-Unionów angielskich, 34-ty z rzędu, odbył się przed miesiącem w Swansea. Od 1896 r. prawo należenia do kongresów Trades-Unionów (stowarzyszeń zawodowych) w charakterze delegatów, przysługuje wyłącznie Unionistom, istotnie zatrudnionym w danym fachu lub urzędnikom unionów. Na każde 2000 członków, Union wysyła jednego delegata. W roku bieżącym 140 Unionów wysłały 409 delegatów, którzy reprezentowali 1,195.469 skoalizowanych robotników. Najliczniej przedstawione były następujące zawody:

	Deleg.	Człon.
Robotnicy z fabryk chemicznych, gazowych	35	92.429
Robotnicy z przemysłów transportowych: (kolejarze, majtkowie, dokiści)	31	120.458
Przemysły włókniste	79	150.071
Przemysły budowlane	30	196.801
Kopalnie i huty	72	256.962

Reprezentowane na kongresie organizacye należą wprawdzie do najsilniejszych i najzamożniejszych, tak że liczba ich członków stanowi 63% ogółu unionistów, ale po za niemi stoi jeszcze szereg organizacyi, których wogóle liczą 1.271. Z powodu sporów i niechęci wzajemnych nie stawili się na kongresie delegaci potężnych organizacyi górników z Durkam i Northumberland, i połączone towarzystwo mechaników.

Kongres zajmował się całym szeregiem zagadnień z zakresu prawodawstwa ochronnego, swobód parlamentarnych, wychowania, norm pracy i innych. Do najważniejszych jego rezolucyi należy zaliczyć: Rozszerzenie władzy inspektorów przemysłowych, podniesienie wieku dzieci pracujących w fabrykach do lat 15 i przedłużenie do tegoż wieku nauki szkolnej, przed-

---

jasnowłosa, rozczochrana główka Nisy ukazała się naprzeciw takiejże samej Naneta. Doskonałą tworzyli parę. Chwilę siedzieli naprzeciw siebie, jak na koniu, uradowani, że są tak wysoko.

— Aleś ty mocny. Wyciągnąłeś mnie.

— Było co ciągnąć! Ile ty masz teraz — jedenasty? Bo ja kończę czternaście.

— Jak tutaj dobrze. Jak na wysokim jakimś koniu z kamienia.

— Chcesz, to wstanę?

— To i ja z tobą, Nanet!

Wtem poruszyło się coś w ogrodzie od strony kuchni. Objęli się wpół oboje, przelękli, i zsunęli z muru, cudem unikając śmierci, śmiejąc się przytem jak szaleni i wmięszali się w zabawę tamtych, biegając i skacząc wśród zarośli i głazów na stokach gór Bleuses, obfitujących w urocze zakątki.

Ponieważ nie czas już było interweniować, Łukasz oddalił się zcicha, korzystając z tego, że go niewidziały. Drogie dzieciaki! niech idą za wolnemi popędami młodości, pomimo zakazów! Życie wie, czem zejść ma ten posiew. Kiedyś zrównają one może klasy, stworzą pokój i sprawiedliwość. Czego nie zdołali ich rodzice, zrobią one, zrobią ich dzieci, dzięki sile ewolucyi tętniącej w ich żyłach. Śmiał się wraz z niemi, gdy go doleciały echa ich niefrasobliwego śmiechu, nigdy nie czuł większej wiary w przyszłość i w zwycięstwo, aniżeli w tej chwili.

Rozpoczęła się długa, w miesiące uporczywa, nieubłagana walka pomiędzy Crecherie a „Piekłem". Łukasz, który za pierwszem wstrząśnieniem przeląkł się ruiny zupełnej, zrezygnował z postępów, pragnąc jedynie utrzymać *status quo*, co już także znaczyło wiele. Jakich że i to jednak wymagało wysiłków nadludzkich! Umiał jednak pozostać cudotwórczym apostołem idei. Wszędzie był, nad wszystkiem czuwał, krzepił ducha w robotnikach, z których przez pół roku nie ubył ani jeden więcej, bawił się wesoło z dziatwą, podtrzymywał otuchę w kobietach, we wszystkiem zaś, acz różniący się z nim w poglądach, dzielny Bonnaire był mu prawą ręką. Osada zamieniła się w jedną wielką rodzinę, której węzły zacieśniały się wraz z postępującem uświadomieniem, że pracując dla ogółu, pracuje każdy dla siebie. Braterski zapał Łukasza pociągnął i skupił przy nim robotników, którzy zrzekli się nawet części zysków, co umożliwiło powiększenie funduszu żelaznego, rosnącego z dniem każdym i stanowiącego dzielną rezerwę na złą przyszłość, a zarazem dwukrotne zakupno nowych narzędzi i machin, wskutek czego, dzięki szczęśliwym okolicznościom, pokojowi, panującemu w Europie i licznym budowlom mostów, kolei, szyny, belki i konstrukcye żelazne z Crecherie ogromny znalazły odbyt. Poświęcenie dla wspólnej sprawy, solidarna abnegacya robotników pozwalała w spokoju oczekiwać dnia tryumfu.

W „Piekle" interesa zdawały się być w stanie kwitnącym, przychody utrzymywały się w równej wysokości, sukces niezachwiany towarzyszył kosztownej fabrykacyi pocisków i dział. Były to już jednak tylko pozory, Delaveau uczuwał coraz częściej niepokój. Beauclair, cała burżuazya i kapitaliści byli za nim, wierzył w swą słuszność, siłę, władzę i zwycięstwo, mimo to Crecherie, której ruinę przepowiadał co kwartał, budziła w nim lęk swem twardem życiem.

(C. d. n.)

stawicielstwo robotnicze w urzędzie wychowania publicznego (Board of Education), wprowadzenie emerytury na starość, rozciągnięcie prawa wyborczego do parlamentu na kobiety, ośmiogodzinny dzień roboczy, lepsze mieszkania dla klasy pracującej i tanie pociągi dla robotników.

Postanowienia te sięgają o wiele dalej, niż interesy klasy robotniczej w samej Anglii i dowodzą, że klasa robotnicza W. Brytanii te same ma żądania, co robotnicy na lądzie stałym.

W kongresie uczestniczyli delegaci angielskich stowarzyszeń kooperatywnych i amerykańskiej federacyi pracy. Na kongres ostatniej, który od będzie się w grudniu, postanowiono wysłać deputacyę. Do komitetu parlamentarnego wybrano reprezentantów 11 wielkich unionów.

Budżet przedstawiony kongresowi wykazał: dochodów 3.475 funtów szt., rozchodów 2.025 f. szt., pozostałość kasowa 1.450 f. szt.

Kongres obradował głównie nad sposobami zabezpieczenia funduszów Trades-Unionów, zagrożonych uchwałą Izby lordów, wedle której przedsiębiorca może swoich strat, spowodowanych strejkiem, dochodzić na stowarzyszeniu zawodowem.

Kongres przyszłoroczny odbędzie się w Londynie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 października. 1794. Klęska Kościuszki pod Maciejowicami. — 1837. Śmierć wielkiego utopijnego socyalisty francuskiego Karola Fouriera. — 1893. Przedłożenie projektu reformy wyborczej przez hr. Taffego w austryackim parlamencie.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Wład. Kozłowskiego: „Typ duchowy wieków średnich“.

Dziś w teatrze: „Jadzia“, komedya w 5 aktach Al. Mańkowskiego (nowość).

Sobota: „Pojedynek szlachetnych“, komedya w 5 obrazach Sewera-Maciejowskiego (po raz pierwszy).

Niedziela: „Pojedynek szlachetnych“.

Hunnowie krakowscy. Dziwnie barbarzyńskie stosunki panują w redakcyi „Czasu“. Co rusz obijają się o uszy publiczności wieści o jakiemś przesileniu w zacisznem domku przy plantacyach. Protektorowie i kierownicy „Czasu“ traktują swoich „ludzi do pisania“, jak niewolników, nad którymi rozlega się ciągle głos komendy: „Skaczy wraże, jak pan każe!“... Rozumiemy, że w kwestyach politycznych musi istnieć wszędzie ścisłe porozumienie pomiędzy politykami i ich dziennikiem, ale matadorzy „czasowi“ włażą na kark wzorem „neo-huńskim“ nawet tym, który prowadzą w ich dzienniku dział literacko-artystyczny. Tak usunięto od kierownictwa feljetonu p. Estreichera za to, iż zaaprobował artykuł bar. Puszeta, krytykujący najnowsze pomniki krakowskie i kramarską estetykę przy odnawianiu Wawelu. Obecnie wystąpił z redakcyi tego dziennika recenzent teatralny, ponieważ i jego terroryzowano i nie pozwolono mu wydrukować uwag do memoryału p. Kotarbińskiego, oponującego przeciw otwarciu stałego teatru ludowego w Krakowie.

Jeżeli poruszamy tę kwestyę, to jedynie dlatego, by wykazać, jak wielkiem jest barbarzyństwo tych wrzekomo kulturalnych jednostek — tej śmietanki stańczykowskiej, nadętej a głupiej, która rej wodzi w „Czasie“. Bo co się tyczy samego przedmiotu sporu, to doprawdy niewiele on nas obchodzi.

Nie entuzyazmujemy się dyrektorską działalnością p. Kotarbińskiego, który swojemi groszowemi oszczędnościami stoczył nasz teatr miejski z tych wyjątkowych wyżyn, na które go wprowadził dyrektor poprzedni. Nie entuzyazmujemy się i dotychczasowem kierownictwem teatru ludowego. Teatr taki, o ileby mógł rościć sobie pretensye do tytułu instytucyi wielkiej użyteczności publicznej, którą przy odpowiedniem prowadzeniu jest istotnie, musiałby uprawiać repertuar, złożony ze sztuk, posiadających przy interesującej treści i pewną wartość artystyczną, a nie z nonsensów nawpół cyrkowych, jak np. jakaś „Trójka hultajska“ lub coś w tym guście. Mamy również do zarzucenia temu teatrowi kompromitowanie się produkcyami krasomówczemi takich jednostek, jak pan Weingrün lub Lewicki...

Po tem małem zboczeniu powróćmy do naszego tematu. Otóż stańczykowscy matadorzy, zamiast cenzurować artykuły literacko-artystyczne i zamiast rozbijać się w interesie p. Kotarbińskiego, (który, mówiąc nawiasem, roi sobie próżne strachy, iż niezasobny teatr ludowy, z przymitywnem urządzeniem w Ujeżdżalni, jest groźnym przeciwnikiem teatru miejskiego) powinniby raczej sekować tych współpracowników „Czasu“, którzy swoją nieporównaną ignorancyą (o złej woli nie wspominamy, bo ta w obozie stańczykowskim uchodzi za zaletę) ośmieszają ów starczy dziennik. Powinni chwytać za uszy takiego ignoranta, który z miną pewną siebie pisze w artykule politycznym, iż w Anglii istnieje tak samo, jak w Niemczech, powszechne prawo głosowania, nie ograniczone żadnym cenzusem. Osobnik, nie znający alfabetu konstytucyi angielskiej, a rozprawiający o niej i pouczający czytelników! To przecie skandal. Albo autor owego idyotycznego artykułu o Irlandczykach z ks. Lieven w roli straszaka!... Temu także, jeżeli tylko chwilowo był niepoczytalnym, można było wypowiedzieć *verba veritatis*... Lecz na tem może protektorowie „Czasu“ sami się nie znają... Natomiast w każdej sprawie lokalnej, z której można wydmuchać intrygę, muszą pokazać z arogancyą huńską nawet najbliższemu otoczeniu, iż oni tylko są „miarodajnymi“.

Epidemia w Krakowie. Z nadejściem jesieni rozpoczyna się w Krakowie sezon epidemii: na Grzegórzkach panuje szkarlatyna, toż samo na ulicy Zielonej i na Prądniku. Nasilenie choroby jest w tym roku bardzo silne. Pokazało się również kilka wypadków tyfusu na Grzegórzkach. W całem mieście panuje odra, jednak o słabem nasileniu. Władze sanitarne krakowskie powinny energicznie zabrać się do stłumienia epidemii, a specyalnie zamknąć te szkoły, w których zdarzyły się wypadki szkarlatyny.

Znowu wypadek z tramwajem elektrycznym! Wczoraj około godz. 2 po południu na rogu ul. Basztowej i Lubicz wóz tramwajowy powalił 75 letniego starca, Grzegorza Radziwanowskiego, który jednak na szczęście nie dostał się pod koła wozu. Mimo to odniósł ciężką ranę w tyle głowy i dwie rany na twarzy i stracił przytomność. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Ranny w drodze wymiotował, zdaje się więc, że nastąpiło krwawienie mózgu, co jest rzeczą bardzo niebezpieczną i z powodu wieku rannego prawdopodobną. W szpitalu zostawiono go w stanie nieprzytomnym.

Los sług państwowych nie jest upleciony z róż. Pomijając nędzną zapłatę, nie mogą się oni całymi latami doczekać stabilizacyi. Mamy przed sobą wykaz sług państwowych z Krakowa, oraz z sąsiednich starostw chrzanowskiego i podgórskiego. Są tam cyfry, które człowieka, nieobeznanego ze stosunkami austryackimi w zdumienie wprawić mogą. Ludzie, mający nawet ponad dwadzieścia lat służby dotąd pełnią ją „prowizorycznie“, a przecież ta ich służba musi być nienaganną, bo prowizorycznego funkcyonaryusza można bez żadnego zachodu odrazu usunąć z zajmowanej przezeń posady. A dalej ci pracownicy państwowi, sterawszy siły na swych nędznie płatnych stanowiskach, nie mają, jako prowizoryczni prawa do emerytury... Państwo wyciska z nich sok, jak z cytryny, by potem na lata starsze, niedołężne porzucić wraz z rodzinami własnemu losowi. Spekuluje wprost na tem, aby jak najmniej emerytur najbiedniejszym swym pracownikom wypłacać. By nie posądzono nas o przesadę, podajemy tu parę skandalicznych wprost przykładów. W uniwersytecie Jagiellońskim np. podpisało petycyę o stabilizacyę 22, pełniących tam służbę prowizoryczną, z których niektórzy obarczeni są licznemi rodzinami i długie lata pracują w swoim zawodzie (np. Komarek Jan, mający 23 lata służby z płacą 40 K miesięcznie, Grzegorczyk Jan 21 lat, Wawrzyniec Karasiński 24 lat, Sałata Michał 25 lat). A obok tych ludzi, zbliżających się już do jubileuszowych lat na swym posterunku, jest cały szereg innych, mających po kilkanaście, lub kilka lat pracy na usługach państwa. Państwowa szkoła przemysłowa wykazuje 6 petentów o stabilizacyę, w tej liczbie znajduje się jeden mający za sobą 11 lat służby. Po kilka, lub po jednym podpisie znajdujemy w rubryce innych szkół. 22 petentów dostarczył sąd krajowy w Krakowie (w tej liczbie jeden, mający 27 lat służby!) 7 c. k. starostwo krakowskie. 23 urząd pocztowy i telegraficzny (gdzie wśród woźnych znajduje się np. Andrzej Lachowski, mający 29 lat służby lub Kazimierz Górkiewicz 28).

Są to stosunki tak oburzające, że wołają o jak najspieszniejsze załatwienie. Państwo, które przecież zawsze usiłuje się ota-

czać jakimś nimbem wobec ludności, nie powinno wyzyskiwać ludzi, których zatrudnia, bo mu to nie dodaje uroku.

Niedoszła katastrofa kolejowa. Ruchem na linii kolei lokalnej Chabówka-Zakopane kieruje dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie. Jak atoli wspomniana dyrekcya troszczy się o bezpieczeństwo podróżującej na tej przestrzeni publiczności, niech świadczy następujący wypadek. Podczas jazdy pociągu osobowego nr 6151 z Zakopanego w nocy z 5 na 6 bm., wyskoczył środkowy wóz III klasy z toru. Jeden z podróżnych, poznawszy niebezpieczeństwo, chciał pociągnięciem za linewkę dać sygnał maszyniście do zatrzymania pociągu. Jakież było jednak jego zdziwienie gdy ani z jednej ani z drugiej strony linewki nie znalazł. Na szczęście poznał, doświadczony zdaje się maszynista, po huku niezwykłym jakąś anormalność i zatrzymał pociąg.

Coby się jednak stało, gdyby maszynista, wskutek silnego wiatru lub innej żywiołowej przeszkody niedosłyszał huku kół przeskakujących przez progi toru? Na to pytanie niech odpowie p. dyrektor Horoszkiewicz, który tylko przy paradach lub oszczędnościach, robionych na skórze kolejarzy i podróżujących jest „wielkim“. Dowiadujemy się, że pociągi osobowe na wspomnianej linii nigdy nie są zaopatrzone linewką, aż do ostatniego wozu, jak się to dziać powinno, linewka bezpieczeństwa kończy się już bowiem przy pierwszym wozie t. zw. pakunkowym.

Posłowie nasi powinni podnieść w parlamencie we właściwym czasie podobne zdarzenia, aby udowodnić panom ministrom Koerberowi i Wittekowi, że nietylko pod względem polityczno-administracyjnym (vide wybory galicyjskie) ale także pod względem gospodarki kolejowej, żyjemy w „pół Azyi“.

Zwroty pieniędzy wyborczych. „Kuryer lwowski“ donosi z Krosna: „Urząd rady powiatowej zajęty dotychczas sprawami wyborczemi. Sekretarz rady pow. Świderski ściąga od agitatorów wyborczych zaliczki, udzielone im na zakupno głosów. Dotychczas księża pozwracali z udzielonych im zaliczek około 4000 złr., kaczmarka z Bajdów z kwoty 500 złr., dla wyborcy tamtejszego u niej zdeponowanych, zwróciła 370 złr., a 130 złr. „poszło na robotę“, pomimo, że się nie udało wyborcy przekupić. Możeby prokuratorya państwa zechciała przypomnieć p. Świderskiemu, że kodeks karny zabrania przekupstw wyborczych“.

Protest wyborczy. „Kuryer lwowski“ donosi z Jasła: „Do protestu przeciw wyborowi p. Jaworskiego zebrano już wielką litanię popełnionych nadużyć. Oto próbka: z p. Romualda Palcha, aptekarza i wiceburmistrza, który nie głosował, zrobiono na poczekaniu Romualdynę Palch, i na takie pełnomocnictwo głosowało jakieś indywiduum. Takich wypadków jest mnóstwo.

Grono niezawisłych wyborców wysłało na ręce polskich posłów opozycyjnych w Radzie państwa prośbę o wyjednanie przeniesienia stąd tak radcy sąd. p. Jaworskiego, jak i starosty hr. Michałowskiego. Potrzebę przeniesienia p. Jaworskiego uzasadniają tem, że wobec spełnionych na jego rzecz i w jego obecności nadużyć wyborczych, zaufanie do jego niezawisłości sędziowskiej zostało podkopane, a przeciw hr. Michałowskiemu, obok znanych powszechnie mankamentów wyborczych i niewyborczych, podniesiono fakta, dowodzące częstej u niego niepoczytalności umysłowej. Może to nareszcie przekona władzę przełożoną, że hr. Michałowskiego należy zwolnić od obowiązków służbowych, aby się mógł udać do jakiegoś zakładu leczniczego“.

Z życia robotniczego w Przemyślu. W ostatnich tygodniach zawiązało się tu Kółko amatorskie robotnicze, mające na celu pielęgnowanie życia towarzyskiego wśród robotników, urządzanie historycznych wieczorków itd. W niedzielę 6 b. m. odegrali amatorzy z powodzeniem „Przegrany zakład“, monolog Przybylskiego i „Jesienią“ Świderskiego. Po przedstawieniu odbyły się tańce.

Porwanie do klasztoru. Z Przemyśla donoszą nam: Dnia 23 września w żydowskie „Święto pojednania“, a więc w dzień dla żydów najbardziej uroczysty w roku, wykradziono z domu rodzicielskiego kilkunastoletnią dziewczynę, córkę karczmarza Billeta w Skopowie koło Dubiecka. Przypuszczenie, że córka pod nieobecność rodziców została wykradzioną przez jednego z grecko katolickich księży w celu wychrzczenia jej, sprawdziło się po niedługiem poszukiwaniu. Przy interwencyi władz odnaleziono dziewczynę, ukrytą w jednym z ruskich klasztorów w Przemyślu i zwrócono strapionej rodzinie. To uprowadzanie żydówek do klasztorów stało się wprost sportem u kleryków w Galicyi.

Samobójstwo tak zw. „anarchisty“. Ze Stanisławowa donoszą: Niejaki Ronnas, który dokonał przed kilku dniami zamachu na żandarma w Kałuszu, (a którego bezmyślna prasa galicyjska nazwała szumnie anarchistą), odebrał sobie życie w tutejszem więzieniu. Mianowicie wyszedłszy na przechadzkę, zdjął szybko bandaż, którym mu lekarz obwiązał ranę i powiesił się na nim. Ronnas zaledwie przed dwoma miesiącami opuścił był stanisławowskie więzienie, gdzie odsiadywał karę za kradzież.

Pojedynek z wynikiem śmiertelnym. Dzisiejsza „W. Allg. Ztg“ donosi: Odbył się tu (w Wiedniu) w ujeżdżalni pojedynek na pistolety pomiędzy pewnym oficerem i cywilnym na bardzo ostrych warunkach. Przy trzeciej wymianie kul otrzymał oficer strzał w piersi i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł w przeciągu paru minut.

Ehrenberg w poszukiwaniu swoich stronników. Paradny bywa czasem Ehrenberg: Z niezrównanym komizmem konstatuje od czasu do czasu, iż jak dziad przysłowiowy gada „do obrazu“, że nikt przy nim nie stoi... Ostatniej okazyi do tego (powszechnie znanego) spostrzeżenia dostarczyły mu wybory do komisyi podatkowej z III klasy. Na 531 głosujących — rachuje Ehrenberg — kandydaci listy konserwatywnej chrześcijańsko-żydowskiej zdobyli po dwieściedziewięćdziesiąt kilka głosów — kandydaci mieszanej również listy postępowej po dwieście kilka głosów. W sumie daje to 500. Gdzież antysemici i ich lista? — pyta po tem podsumowaniu Ehrenberg — zwracając się do Koła mieszczańskiego. Koło mieszczańskie mogłoby mu jak echo odpowiedzieć tem samem pytaniem.. I oto Ehrenberg w poszukiwaniu swej partyi, znajduje się jak przed ową zagadką obrazkową ze stereotypowem pytaniem: „Wo ist der Esel? (Gdzie osioł?) Szuka, poci się — napróżno: znaleźć nie może... O bo Koło mieszczańskie i jego adherenci gotowi słuchać Ehrenberga tylko wtedy, gdy on zachrypłym głosem zapędza ich do stańczykowskiej obory.. A gdy zachodzi inny wypadek pokazują mu — figę.

Wybory do komisyi podatkowej. W kole IV (najniżej opodatkowanych) zwyciężyła lista postępowa. Głosowało 1701. Członkami komisyi wybrani: Ignacy Gross, kupiec 1307 gł. Dawid Baldinger, blacharz 1307 głosów. Zygmunt Mikołajski, majster tokarski 1312 gł.

Zastępcami wybrani: Wincenty Kondolewicz, właściciel cukierni 1320 gł., Efraim Grünberg, przemysłowiec 1320 gł. Jakób Olejak, stolarz 1322.

W kole I na 9 głosujących (uprawnionych do głosowania 23) wybrani zostali: Strzygowski, fabrykant z Biały, a na zastępcę Włodzimirski, właściciel młyna w Podgórzu. W kole II wybrano na członków: Jana Federowicza, kupca i T. Epsteina, współwłaściciela kantoru bankierskiego; na zastępców zaś Jerzego Mikuckiego i N. Epsteina z Rzeszowa.

Sprawcy kradzieży w sklepie p. Brzezińskiego przy ul. Brackiej (o której donosiliśmy przed paru dniami) zostali już aresztowani. Są nimi niejaki Kazimierz Sieprawski, Andrzej Maleja i jego matka Katarzyna. Ciż sami spełnili kradzież w sklepie masarza Sowińskiego.

Rada gminna gremialnie skazana na areszt. Naczelnik gminy Przysietnica (pod Starym Sączem) Ptasznik i wszyscy radni oskarżyli byli nauczycielkę Rojowską w starostwie i radzie szkolnej, że z uszczerbkiem dla zdrowia uczących się dzieci, zmusza je do spełniania ciężkich robót. Epilogiem tego doniesienia był proces o oszczerstwo, wniesiony przez nauczycielkę przeciw radzie gminnej. Sąd w pierwszej instancyi uznał radnych winnymi i skazał każdego z nich na tydzień aresztu. Obecnie trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok I instancyi.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie wyborców, zwołane przez partyę demokratyczną, odbyło się onegdaj wieczorem w sali Rady miejskiej. Sala i galerya były przepełnione. Przed ratuszem nie było widać policyi, ani żadnej innej straży, która dzień przedtem w tem miejscu osłaniała konwentykiel stańczykowski. Przewodniczył p. notaryusz Klemensiewicz.

Adw. dr. Frühling referował o podatkach, wykazując cyframi urzędowemi niesprawiedliwy wymiar podat-

ków osobisto-dochodowego, zarobkowego i domowo czynszowego w Krakowie i zapytał wkońcu kandydata dra Petelenza, jaką drogę obrać zamierza celem ukrócenia samowoli w w naciskaniu śruby podatkowej, rujnującej miasto.

Poseł Rotter przedstawił kilka jaskrawych przykładów szykan i nieprawidłowości w ściąganiu podatków. Zawiadomił zgromadzenie, że na skutek uchwały sejmowej przystępuje Wydział krajowy do zwołania ankiety w sprawie ucisku podatkowego i celem ustalenia składu tej ankiety urządza dnia 10 bm. o godz. 4 popoł. konferencyę, na którą i mówca został zaproszony. Wkońcu wykazał p. Rotter, że parlament obecnie nie stoi ponad rządem, lecz przeciwnie na każdym kroku ustępuje rządowi i ministrom, jak to było przy ustawie o należytościach przenośnych, a to dlatego, że większość posłów jest nie z ramienia społeczeństwa, lecz z ramienia rządu. Trzeba więc wybrać takiego posła, któryby nie był z ramienia rządu, lecz miał odwagę przeciw rządowi bronić interesów wyborców. (Oklaski).

Dr. Szaflarski wykazał nadużycia, jakie się dzieją przy ściąganiu podatków w Galicyi, która płaci więcej kosztów egzekucyjnych, niż reszta prowincyj austryackich razem. Omówił dalej samowolę urzędników podatkowych w „poprawianiu“ fasyj. Zakończył gorącym apelem do wyborców, aby wybrali opozycyjnego kandydata. (Oklaski).

Kandydat dr. Ignacy Petelenz, powitany oklaskami, odpowiadając na te interpelacye, wyliczył szereg ulg i reform podatkowych, których się domagać będzie.

Wkońcu zabrał głos dr. Gross, powitany również oklaskami, i w znakomitem przemówieniu poddał gruntownej, rzeczowej krytyce program p. Szukiewicza. Wykazał punkt za punktem, że wszystkie postulaty tego „programu“ są odpisane z cudzych programów i skoszlawione.

I tak np. sprawa zniesienia akcyzy miejskiej przez nikogo nie była poruszana, jak tylko przez mówcę w „Naprzodzie“; teraz ta sprawa znalazła się w „programie“ p. Szukiewicza; potężne Koło polskie przez tyle lat ani nie wspomniało o tem, a teraz — przed wyborami! — przychodzi z tem, jako z „programem“ kandydat stańczykowski! Nigdy Koło polskie nie zajęło się ubezpieczeniem robotników na starość, ale teraz, kiedy socyaliści o to szturmują petycyami, przychodzi stańczykowski kandydat z tem, jako z „programem“! Jestto jednak asygnata z cudzej kieszeni, bo p. Szukiewicz chce tylko ubezpieczenia robotników z fabryk, hut i warsztatów, ale robotnicy rolni nie mają być ubezpieczeni, agraryusze mają być wolni od ciężarów! Żąda p. Szukiewicz, aby państwo zakładało u nas banki dla rzemieślników; takie rzeczy się pisze, ale się w nie nie wierzy! Takiego programu, w którego urzeczywistnienie sam autor wierzyć nie może, nie można brać seryo, jest on tylko szopką. Żądaliśmy rzeczy mniejszych, dających się urzeczywistnić: listów zastawnych dla Krakowa; czy Koło polskie postarało się o urzeczywistnienie tego żądania, czy zajęło się tą sprawą? Nie, — ale za 6 lat przed wyborami będzie to stało w „Czasie“, jako... „program“! (Wesołość). Przyszedł p. Szukiewicz z żądaniem ustawy zabezpieczającej na pierwszem miejscu pretensye rzemieślników na budowlach; gdy w Krakowie był ruch budowlany, Koło polskie o tem nie pomyślało; teraz gdy przemysł budowlany w mieście zupełnie upadł, gdy się w Krakowie nic nie buduje, gdy rzemieślnicy żadnych „pretensyj“ nie mają, przychodzi się — przed wyborami! — z tem, jako z „programem“, jak do umarłego z lekarstwem. (Wesołość). A do tego żądanie to nie jest wcale nowe: ministerstwo przed 3 laty wypracowało projekt takiej ustawy, ale przekonawszy się, że jest niewykonalny i niemądry, wrzuciło go do kosza, a teraz przychodzi się z tem, jako z „programem“. (Wesołość). Od tych, co od 30 lat są przy rządzie, nie słów żądamy, ale czynów! (Oklaski). Od tych, co są przy rządzie, nie chcemy programów. (Oklaski). Papier jest cierpliwy, drukować można dużo i łatwo podpisywać i zesztukować taki „uczony“, „profesorski“ program.

My chcemy programów od tych, co walczą z dzisiejszym systemem, stawianie zaś programów przez tych, których źródłem władzy jest rząd, obłudnem jest i śmiesznem zarazem. (Oklaski). Wykazawszy w ten sposób całą nicość „programowej“ łataniny p. Szukiewicza, wezwał dr. Gross wyborców, aby wybrali kandydata demokratycznego.

Na wniosek p. Miedniaka uchwalono jednogłośnie i wśród oklasków kandydaturę p. dra Ignacego Petelenza.

Telegraf i telefon.

☛ Dziś znowu linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem zepsuta.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 9 października. Dzisiejszy piąty, dzień rozprawy rozpoczął się enuncyacyą przewodniczącego, który podał do wiadomości treść odpowiedzi nadesłanej przez komendę korpusu w Przemyślu. W piśmie tem oświadcza komenda, że nie zna adresu porucznika Marchinka i że nie posiada do dyspozycyi aktów sprawy feldweblów Sokoła i Stępkowskiego.

Obrońcy dr. Schleicher i dr. Zipper żądają zawezwania jako świadków żony Stępkowskiego, majora audytora Frenkla, feldmarszałka-porucznika Panuchorrego i komendanta korpusu Galkoczego, którzy wyrok na wymienionych feldweblów podpisali i wykonać polecili.

W dalszym ciągu oświadcza przewodniczący, że komenda korpusu przemyskiego w odezwie swej zawiadamia, iż nie zna także adresu pułkownika Krulisza, który obecnie bawi za granicą, ani też adresów żołnierzy, których trybunał uchwalił zawezwać na świadków; żołnierze ci wszyscy bawią na czasowym lub stałym urlopie i komenda korpusu nie zna ich miejsca pobytu (!?)

Trybunał uchwalił wysłać do komendy korpusu przemyskiego odezwę, aby komenda zechciała przychylniej odnosić się do sądu i dopomódz mu do rozpatrzenia sprawy.

Następnie przesłuchano, jako świadka, feldwebla Mechla Ariego na potwierdzenie okoliczności, dotyczących pułkownika Krulisza. Zeznaje on dość niepewnie, jednakowoż przyznaje, że istniało w pułku Krulisza „Unfermen-Abtheilung“, do którego wcielono wszystkich żołnierzy słabszych i trzymano ich w kasarni w „abrychterunku“, nie jak innych żołnierzy 8 tygodni, lecz po kilka miesięcy, przyczem męczono ich, aby nabyli „stramme Haltung“.

Przesłuchany Jurko Salo, jako świadek w procesie kaprala Romankiewicza, potwierdza okoliczności, przytoczone w inkryminowanym artykule. Kapral Romankiewicz obchodził się źle z żołnierzami, alarmował ich dwa razy na noc na własną rękę i bez powodu i używał najrozmaitszych przezwisk, nazywając każdego chłopem i murgą.

Następnie rozpatrzono fakt 11 odnoszący się do sekowania żołnierzy, zwłaszcza Eisiga Bergera przez porucznika Czauderę, kadeta Macourka i nadporucznika Wüsta.

Obrońcy stawiają wniosek o natychmiastowe uwolnienie oskarżonych od tego zarzutu, albowiem doniesienie do prokuratoryi wniesione zostało po upływie przepisanego terminu, sprawa zatem uległa przedawnieniu.

Przewodniczący odczytał następnie akta sprawy Eisiga Bergera, poczem rozprawę odroczono do jutra.

Wiec akademików ruskich.

Lwów, 9 października. Wczoraj popołudniu odbył się wiec ruskiej młodzieży uniwersytetu lwowskiego w obecności profesorów Hraszyńskiego, Dniestrzańskiego i Studzińskiego. Przewodniczył student medycyny Buraczyński, sekretarką była studentka filozofii Bereżnicka.

Po referatach akademików Kosiewicza i Komaryńskiego uchwalono dwie rezolucye, z których pierwsza domaga się utworzenia samoistnego uniwersytetu ruskiego, a przynajmniej systemizowania równorzędnych z polskiemi katedr ruskich na lwowskim u-

niwersytecie, oraz egzaminów państwowych i rygorozów w języku ruskim; druga rezolucya domaga się ruskich druków na uniwersytecie lwowskim.

Na wniosek akad. Temnickiego wybrano komisyę, która wypracuje powyższe rezolucye w formie memoryału do senatu i ministeryum oświaty.

Wkońcu odczytano mnóstwo telegramów wyrażających sympatyę od młodzieży ruskiej różnych miast.

Nowa sekcya w ministerstwie kolejowem.

Wiedeń, 9 października. „Dziennik pr. państwa“ ogłasza utworzenie przy ministerstwie kolejowem nowej sekcyi dla budowli kolejowych. Dotychczasowa bowiem organizacya tego działu okazała się wadliwą, a nadto wobec ustawy o inwestycyach czekają w przyszłości nader ważne i trudne zadania. Sekcya ta podlegać będzie bezpośrednio ministrowi kolei i podzieloną będzie na więcej działów technicznych i administracyjnych. Miejscowy zarząd wykonywać będą oddziały tworzone każdocześnie na miejscu budowy.

Burzliwe posiedzenie wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń, 9 października. Na wczorajs em posiedzeniu rady miejskiej przyszło z okazyi dyskusyi nad subwencyami do ostrego bardzo starcia pomiędzy antysemitami a socyalistami, które zakończyło się tak, że złożona z antysemitów komisya dyscyplinarna uchwaliła wykluczyć radcę tow. Reumana z tego posiedzenia i z dwóch najbliższych posiedzeń rady.

Konflikt turecko serbski.

Konstantynopol, 9 października. Rząd serbski nawiązał niedawno rokowania z Portą co do zgodzenia się na powrót 2000—3000 chrześcijan do Turcyi, którzy wyemigrowali z Starej Serbii do Serbii. Władze tureckie dały swe przyzwolenie z zapewnieniem, że powrót ów odbędzie się przy zupełnem osobistem bezpieczeństwie emigrantów. Pomimo tego trzej Serbowie, którzy usiłowali powrócić do Starej Serbii, zostali przez lokalne władze tureckie na granicy koło Javor aresztowani, co spowodowało serbskiego ambasadora Christicza do poczynienia odpowiednich kroków u Porty.

Parlament duński.

Kopenhaga, 9 października. Parlament wybrał dotychczasowego wiceprezydenta Frier'a, członka lewicy partyi reformy, prezydentem, zaś Krabbe'go i Thomsen-Gaubros'go, członków tej samej partyi, wiceprezydentami.

Ruch rewolucyjny w armii portugalskiej.

Madryt, 9 października. Wedle doniesień z Lisbony pojawiły się w Oporto na murach kasarni 6 pułku piechoty plakaty podburzającej treści Żołnierzom odebrano patrony. Sfery miarodajne zastanawiają się, czy nie należałoby zmienić całej załogi, pozostającej w mieście.

Strejk górników w Belgii.

Leodyum, 9 października. Strejk górników objął całe zagłębie węglowe. Strejkują prawie wszyscy górnicy. Coraz częstsze są starcia z żandarmeryą, która bezwzględnie i brutalnie obchodzi się z zupełnie spokojnymi ludźmi, naciera na strejkujących i rozprasza ich kolbami i białą bronią. Burmistrz z Aus wydał zakaz spacerowania grupami, złożonemi z więcej jak pięciu ludzi. 30 strejkujących oskarżono o niepokojenie kilku pracujących.

Strejk rybaków.

Paryż, 9 października. „Temps“, wbrew podanej przez dzienniki wiadomości o zakończeniu strejku rybaków w Grimsby (Anglia), twierdzi, że strejk trwa dalej. Tylko maszyniści, będący w mniejszości, zgodzili się na sąd polubowny. Rybacy pozostają dalej w strejku.

Wybory sejmowe w Czechach.

Praga, 9 października. Dotąd znane były następujące wyniki wyborów do sejmu w poszczególnych okręgach gmin wiejskich.

Młody-Bolesław. Młodoczech Cyryl Papouszek otrzymał 1652, (wybrany) agraryusz Józef Durich w mniejszości 890.

Slankow (Schlukanau). Gustaw Nowak stronnictwo niem. ludowe.

Hniewin (Brüx) Wszechniemiec Trautzel 1060.

Wodice. Klofacz, czeski radykał 647, Młodoczech, samodzielny kandydat Koznin 509, kandydat młodoczeskiej listy Wilhelm Holoubek 503, staroczech Penk 20, soc. dem. tow. W. Johannis 17. Odbędzie się ponowny wybór.

Falknów. Wszechniemiec Józef Heinzel 842 niem. lud. Józef Stoidmer 160, Andrzej Hofer coc. dem. 90, niem. post Fischer 37. Wybrany Heinzel.

Semil. Młodoczech dr. Kramarz.

Stribro. (Mies). Wincenty Hoffmann niem. post.

Mielnik. Karol Stolc młodoczech.

Turnów (Turnau). Józef Zdarsky czeski agr.

Joachimów (Joachimsthal). Ryszard Sobiczka niem. post. 281, Franciszek Zapp wszech. niem. 212, Stark soc. dem. 79, Ferdynand hr. Buquoy 59 Odbędzie się ponowny wybór.

Jabłoń (Gabel). Fr. Moese niem. lud. 918, tow. Antoni Schaefer soc. dem 326. Wybrany Moese.

Duba (Dauba). Adolf Krehan wszechn. 482, Ungermann niem. lud. 471, Antoni Nittel niem. agr. 218. Odbędzie się drugi wybór.

Djeczyn (Tetschen). Franciszek Schreiter (wszechn.) 1111, Józef Behneb (niem. lud.) 800, tow. Schramel (socyalny demokrata) 717. Odbędzie się drugi wybór.

Klatowy (Klattau). Józef Kovarzik (młodoczech).

Przybram. Wybrany ponownie Hodys (młodoczech)

Kostelec-Czerny (Schwarz-Kostelec). Wybrany Holozka (czeski agr.).

Drewniow (Tachau). Wybrany Feuerfeil (niem. agr.).

Brumów (Braunau). Wybrany Ansorge (wszechn.).

Uście. Barian (niem. post.) 1029, Lipka (wszechniem.) 1144, tow. Dietl (soc. dem.) 330. Odbędzie się ponowny wybór.

Ronów (Rumburg). Antoni Pergelt niem. post. 496, Hacker soc. dem. 115. Wybrany Pergelt.

Domażlice (Taus). Staroczech Steidl 669, Młodoczech Czerny 318, czeski agr. Janowicz 222. Odbędzie się ponowny wybór.

Gilowe (Enle). Wybrany czeski agr. Hruby 664.

Slame (Schlan). Młodoczech Janda 2269, czeski agr. Strejkowsky 448, soc. dem. Aust 117. Wybrany Janda.

Nimburg. Czeski agr. Praszek.

Karlsbad. Wszechn. Kliemann 1604, niem. post. Knoll 639, soc. dem. Loew 369 Wybrany Kliemann.

Kraslice (Graslitz). Wszechn. Sandner 524, soc. dem. Nitsche 164, niem. lud. Werner 113. Wybrany Sandner.

Strakonice. Młodoczech Blahovec.

Żatec (Saaz). Wszechniemiec Zuleger.

Beneszów. Młodoczech Karol Loula.

Marienbad. Niem. post. Zinsl.

Rychnów (Reichenau). Czeski agr. Chalupka.

Karlin. Młodoczech dr. Herold.

Praga, 9 października. Dotąd znany jest następujący wynik wyborów do sejmu z kuryi gmin wiejskich: W czeskich okręgach wybrano 15 młodoczechów, 8 czeskich agraryuszów i 2 radykałów czeskich, a w 6 okręgach odbędzie się ponowny wybór. W niemieckich okręgach wyborczych wybrano Wszechniemców 6, niemiecko postępowych 3, niemiecko-ludowych 2 i 1 niemieckiego agraryusza.

Stow. polskich robotników „Siła“ w Wiedniu, V. Margarethenplatz 7. W niedzielę dnia 13 października br. o godzinie 6 wieczór odbędzie się roczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z półrocznego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie funkcyonaryuszów: *a)* skarbnika *b)* bibliotekarza, *c)* gospodarza, *d)* sekretarza, *e)* komisyi kontrolującej. 3. Wybór nowego wydziału. 4. Nowy statut stow. 5. Dziesięcioletnia rocznica istnienia stow. 6. Wnioski i interpelacye. O punktualne przybycie uprasza się członków. — Goście mile widziani. Za wydział: *Ludwik Terakowski*, przewodniczący. *Franciszek Wójtowicz*, sekretarz.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzesanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).